

Pomimo
wspaniałości nazwisk
obydwu korespondentów
nie jest to tom odpowiedni
do lektury przy ciepłej herbatce
i przyciszonej muzyce. Zbyt wiele tu
nieznanych nazwisk i pseudonimów,
nic niemówiących dat i nazw,
planowanych i przypadkowych
spotkań, inicjatyw udanych
i zupełnie chybionych
(większość).



Jerzy Giedroyc, Józef Czapski
Listy 1943-1948
oprac., wstęp i przyp. Rafał Habielski
Warszawa: Towarzystwo „Więź”,
Instytut Dokumentacji i Studiów
nad Literaturą Polską, Oddział
Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza,
Association Institut Littéraire „Kultura”, 2023
827 s.; 21 cm. – (ARCHIWUM KULTURY; 26)
(BIBLIOTEKA „WIĘZI”; T. 390)

Nierealni nawniacy

Maciej Nowak

No i w sumie ciągle mało znany okres naszych dziejów. Czytelnik musi się przebić przez prawdę potężne pokłady zwykłego korespondencyjnego żużlu, aby trafić na zachwyty Paryżem, w którym pragnie osiąść Józef Czapski. Bo też listy tutaj opublikowane i pieczołowicie opracowane powstawały w latach wyjątkowo niesprzyjających opowiadaniom i opisom. Początkowe w okresie trwającej jeszcze wojny, środkowe w czasie ustalania się pojałtańskiego ładu, ostatnie, gdy czekano na wybuch kolejnej wojny, a Andrzej Bobkowski odpływał z Europy na transatlantyku Jagiełło. Listy są o czymś innym niż piękno Rzymu, urok Paryża, ogrom Londynu, a wymieniałem tylko niektóre miejsca, w których przebywali adresaci-nadawcy. Są epopeją wysuptywania się z płataniny osób, dat i inicjatyw jednej z najważniejszych instytucji polskiej emigracji powojennej, czyli Instytutu Literackiego.

Od najwcześniejszych przesyłek widzimy, jak ich autorzy dążą do zbudowania czegoś więcej, czegoś o większym znaczeniu, czegoś trwalszego wobec nadciągającej katastrofy. Bo też ta wymiana myśli dzieje się jakby w dwóch sytuacjach komunikacyjnych o odmiennych charakterystykach. Pierwsza z nich to ta najbliższa skórze, czyli sytuacja polityczna, będąca funkcją militarnej, a więc dla Polski i Polaków jak najgorszej – zatruwająca pesymizmem. Druga to sytuacja ewokowana przez korespondentów, wytwarzana przez ich świat wartości, dążenia, upór – podtrzymująca nadzieję. Obydwe pozostają ze sobą w ciągłym napięciu, bo przecież po raz kolejny w naszych dziejach historia okazuje się siłą destrukcyjną, gotującą niełatwy los. I właśnie naprzeciw terrorowi Historii wychodzą obydwaj korespondenci, wpiersz budując między sobą więź głębokiej przyjaźni i porozumienia, a następnie szukając i próbując sprzymierzeńców. Wiele tu zwykłej męskiej troski, a nawet czułości. Raz jeden, raz drugi zabiega na przykład o odpowiednią dla partnera bieliznę („gacie” i resztę garderoby), polecają sobie książki i czasopisma. Zwierzają się z problemów zdrowotnych, moralnych, dzielą się emocjami i kłopotami w relacjach z bliskimi. Potrafią też przekazać opinie gorzkie i prawdy niemiłe. Porozumienie opiera się na niesformułowanym fundamencie aksjologicznym. To niedopowiedzenie dokucza Czapskiemu, który w przychylności szczerości dzieli się swoją troską: „W całej naszej robocie i całej naszej postawie – grozi nam ześlizg na fałszywe drogi, bo brak nam stosunku do sprawy zasadniczej – do sprawy religijnej, wobec której mamy stosunek, ale beznadziejnie powierzchowny jak Zahorska i Jerzy albo obojętnie interesowny jak Ty, albo tremolandyjnie nieodpowiedzialny i chwiejny jak ja”. Słowa pozostały bez komentarza ze strony adresata. Niemniej pytanie o religijny wymiar postawy tego środowiska wróci za parę lat w obszernym liście-eseju Andrzeja Bobkowskiego, który zaczepi Redaktora o fundament dla moralności współczesnych Petroniuszów. I tym razem nie będzie odpowiedzi.

Listy Giedroycia i Czapskiego przynoszą bardzo ludzki obraz obydwu autorów, wizerunek bynajmniej nie herosów, podkolorowany sporymi zasobami humoru i autoironii, ujawniającymi się choćby w nazwaniu ich obydwu – przez Czapskiego – nierealnymi nawniakami, próbującymi zrealizować „bez składu i ładu” astronomiczne pomysły.

Od początku wyczuwamy między słowami intuicję nadchodzącej katastrofy i imperatyw przeciwstawienia się jej skutkom. Nietrudno zauważyć, że to Jerzy Giedroyc był *spiritus movens* inicjatyw, rzucał pomysły, Józef Czapski sprowadzał je do realnych wymiarów, trzeźwo oceniając możliwość wprowadzenia ich w życie. Stąd w jednym z jego listów określenie „genialnych” planów Giedroycia jako „kuku na muniu”, po czym już dużo bardziej serio rzucone napomnienie: „Myśl praktycznie”.

Raz Czapski, innym razem Giedroyc kreślą krótkie charakterystyki osób, przede wszystkim tych, które przewidują jako współpracowników. Przypominają w tym jakiś dział HR, rekrutujący pracowników i wystawiający im świadectwa przydatności do realizacji odpowiednich działań. Obydwaj podchodzą do tego z powagą, bo nie szło o plotkowanie,

ale o wybór człowieka, na którym można polegać. I tak bardzo wcześnie Czapski wyłuskuje z grona współpracowników „Orla Białego” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, wystawiając mu świadectwo przez lata wielokrotnie potwierdzone. Po jakimś czasie donosi Giedroyciowi o kooptowaniu Jerzego Stempowskiego i Konstantego Jeleńskiego. Wkrótce pojawia się Bobkowski i na moment zajmuje istotną pozycję w zespole. Wszyscy staną się ważnymi postaciami kręgu „Kultury”, choć w różnym zakresie i na różnych etapach jego istnienia. Naturalnie oprócz charakterystyk i wyborów trafionych zdarzały się chyby. Da się je porównać jedynie do ilości i fortuności inicjatyw wykluwających się w głowie Giedroycia.

Listy są także serią relacji ze spotkań z postaciami świata polityki i kultury, ważnymi już wówczas bądź dopiero za parę lat. I wyraźnie widać w nich słuch na aktualnie żywe idee i prądy myślowe. Przesyłki rejestrują pewne procesy i świadomość o nich w elitach, przede wszystkim europejskich. Tak jest choćby z listem Czapskiego opowiadającym o spotkaniu z André Malraux, który dzielił się swoim spostrzeżeniem o za paści Francji i zbliżającej się geopolitycznej supremacji osi USA – ZSRR, co niebawem stało się podstawą podziału świata na dwa rywalizujące ze sobą bloki. Uwzględnianie tego rodzaju refleksji stało się podstawą planowania kolejnych ruchów, zarazem wyjaśnia intelektualną przewagę ośrodka, któremu przewodził Giedroyc nad innymi tego typu inicjatywami. Jednak nie idzie wyłącznie o dostęp do limitowanych informacji, ale przede wszystkim o umiejętność ich spożytkowania w konkretnej pracy. Nastawienie na przekazywanie idei na konkret, niekiedy – co często Czapski wytyka Giedroyciowi – konkret realnie nieosiągalny, stało się cechą wyróżniającą działalność tego tandemu i zgromadzonych wokół niego osób. Postawa wyrażona trochę nie wprost przez Giedroycia w słowach: „Nudzi mnie już to gadanie...”. ◉